

SNOWSTORY

scenariusz filmu fabularnego

Marcin Grabowski & Sławomir Pstrong

Copyright 2015
Marcin Grabowski & Krzysztof
Pstrong

margrabia3@wp.pl
+48 503 016 989

krzysztof@pstrong.pl
+48 694 505 490

ARCIA (V.O.)
Mówi się, że nie ma złych ludzi -
są tylko nieszczęśliwi. Ale czy to
prawda?

ROZJAŚNIENIE:

ARCHIWALNA CZARNO-BIAŁA TAŚMA ORWO 16 MM -- TYLKO WYRÓŻNIONE
ELEMENTY W KOLORZE.

PL. DOM ANDRZEJA - DZIEŃ

Mały chłopiec biegnie w stronę CZERWONO-ŻÓŁTEGO DOMU na tle
gór.

ARCIA (V.O.)
To Andrzej, jak był mały.

Na ganek wchodzi ojciec -- JACEK REGULSKI (30). Podchodzi do
MATKI (28), przytula ją.

ARCIA (V.O.)
I jego rodzice.

Chłopiec wpada im w ramiona. Obraz sielanki i szczęścia.

PL. OGRÓD ZA DOMEM ANDRZEJA - DZIEŃ

Matka pielęgnuje kwiaty.

ARCIA (V.O.)
Mama Andrzeja kochała kwiaty. Wśród
nich był tojad.

DETAL -- KWIAT TOJADU:

Niebieskie płatki z ciemnymi
arteriami żyłek. Na płatku siada
owad; po chwili zdycha.

ARCIA (V.O.)
Kiedyś otruwano nim ludzi na
książęcych dworach.

POWRÓT DO SCENY

Matka gładzi NIEBIESKI kwiat.

Matka kaleczy dłoń o łodygę kwiatu. KROPLA KRWI. Kobieta
odruchowo wysysa ją z palca.

ARCIA (V.O.)
Trucizna dostała się do jej krwi.

PL. DOM ANDRZEJA - GANEK - DZIEŃ

MATKA siada na krześle, zamyka oczy; po chwili przestaje oddychać. Podbiega JACEK, chwytą osuwające się ciało.

ARCIA (V.O.)
Zabiła ją roślina, którą kochała.

PL./WN. ZA DOMEM ANDRZEJA/DOM ANDRZEJA - DZIEŃ

Pada deszcz. NIEBIESKA TRUMNA opuszczana do grobu a potem zasypywana ziemią.

Na świeżo usypanej mogile leży JACEK. Płacze.

ARCIA (V.O.)
Ojciec Andrzeja nie umiał się rozstać.

MAŁY ANDRZEJ stoi w oknie i patrzy na zrozpaczonego ojca. Serce dziecka bije: BUM-BUM! BUM-BUM! BUM-BUM!, coraz słabiej i ciszej: bum-bum, bum-bum, bum-bum... Chłopiec dalej stoi w oknie, ale bicie jego serca już nie słychać.

PL. OBOK DOMU ANDRZEJA - DZIEŃ

Przejeżdża kolumna CZERWONYCH CZOŁGÓW.

ARCIA (V.O.)
Krótco potem bezpieczeństwo kraju zostało zagrożone.

Słyszac przejeżdżające czołgi, Jacek przerywa żałobę i podnosi się z grobu.

WN. DOM ANDRZEJA/PRZED DOMEM ANDRZEJA - DZIEŃ

Jacek wyjmuję z szafy BRAZOWY MUNDUR. Czyści go szczotką.

ARCIA (V.O.)
Ojciec Andrzeja pracował w bardzo ważnej organizacji. Nazywała się Agencja Bezpieczeństwa Kraju czy jakoś tak.

Jacek ma na sobie mundur, wychodzi z domu i wsiada do RÓŻOWEGO GAZIKA. Andrzeja trzyma za rękę HALCZAKOWA (30), ubrana w CZERWONĄ SUKIENKĘ.

ARCIA (V.O.)
Kiedy wyjeżdżał, małym Andrzejem
opiekowała się pani Halczakowa.

Kobieta chce na pożegnanie pocałować Jacka, ale on odsuwa się od niej, wsiada do gazika i odjeżdża.

WN. MIESZKANIE - DZIEŃ

DETAL -- w rozkręconym stacjonarnym telefonie ŻÓŁTA pluskwa podsłuchowa.

DETAL -- ŻÓŁTA podsłuchowa pluskwa w gniazdku elektrycznym.

DETAL -- w podstawce lampki biurkowej kolejna ŻÓŁTA pluskwa.

Jacek chowa narzędzia do ŻÓŁTEJ walizki.

ARCIA (V.O.)
Kapitan Jacek Regulski dobrze
pracował dla kraju.

WN. POMIESZCZENIE PODSŁUCHOWE - NOC

Przy stole siedzi Jacek. Na uszach ma słuchawki. Kręcą się SZPULE magnetofonów.

ARCIA (V.O.)
Dzięki niemu szybko poradzono sobie
z opozycją...

WN./PL. GABINET PARTYJNEGO NOTABLA/WIĘZIENIE - DZIEŃ

Jacek przyjmuje ODZNACZENIE.

ARCIA (V.O.)
...i zamknięto element zagrażający.

WIĘŹNIOWIE w POMARAŃCZOWYCH KOMBINEZONACH i czarnych workach na głowach klęczą na żwirze, mają skute ręce. Między więźniami przechadza się STRAŻNIK z psem.

WN. POCZTA - NOC

Zamaskowani SPRAWCY kradną pokaźną sumę PIENIĘDZY.

ARCIA (V.O.)
Długo, długo później ktoś ukradł
pieniądze z poczty w naszym
miasteczku.

PL. SKURCZ - DZIEŃ

Ulicą biegną RODZICE Arci. Gonią ich ludzie.

ARCIA (V.O.)
Oskarżono o to moich rodziców.

PL. ROZŁOŻYSTE DRZEWO - NOC

Błyska FIOLETOWY PIORUN odsłaniając dwa CZERWONE CIAŁA
wisielców na rozłożystym drzewie. Pod nim stoją dwie
dziewczyny (Wanda -- 18 i Arcia -- 13). Starsza trzyma za
rękę młodszą.

WN. POD WENECJĄ - DZIEŃ

ARCIA (V.O.)
Po ich śmierci osiągnęłam poziom
mistrzowski w picciu.

Arcia upada twarzą w BŁOTO.

ARCIA (V.O.)
Andrzejowi nigdy to nie
przeszkadzało.

PL. SKURCZ - DZIEŃ

ANDRZEJ pędzi na motorze.

ANDRZEJ w mundurze listonosza dostarcza mieszkańcom
korespondencję.

ARCIA (V.O.)
Do służby bezpieczeństwa kraju, jak
chciał ojciec, się nie dostał i nie
nadawał.

Ludzie uśmiechają się do Andrzeja, lubią z nim pogadać. To
ich listonosz: uśmiechnięty, wyprostowany jak struna.

ARCIA (V.O.)
 Pewnie by się zaprzyjaźniał z
 każdym.

PL. BEZDROŻE - DZIEŃ

Przygarbiona postać młodego faceta; trzyma ręce w kieszeniach i chodzi bez celu. Odwraca się - to Andrzej. Nagle dostrzega CZERWONY GLAN. Bierze go do ręki.

PL. PRZED BAREM WENECJA - DZIEŃ

Andrzej przykłęka przed spią Arcią. Zakłada na jej stopę CZERWONY GLAN. Arcia przytomnieje. Uśmiechają się do siebie.

ARCIA (V.O.)
 Zakochaliśmy się w sobie.

Na Andrzeja i Arcię pada rosnący CIENÍ Jacka.

ARCIA (V.O.)
 I od tamtej pory nie możemy być
 razem.

Andrzej ucieka. Przerażona Arcia patrzy na Jacka.

KONIEC SEKWENCJI 16 MM ORWO.

PL./WN. NIEBO/SZPITAL PSYCHIATRYCZNY - NOC

Czasy współczesne.

Z nieba spada PŁATEK śniegu. Zawisa, obraca się, błyszczy i lśni. W jego delikatnym wzorze zarysowuje się uśmiechnięta twarz ANDRZEJA. Nagle zrywa się wiatr.

CHLUST! W twarz ARCI (25) tryska strumień wody.

ARCIA
 (do siebie)
 Młody wielbłąd był nieszczęśliwy,
 bo miał brzydki garb.

Wicher porywa płatek śniegu i z rykiem pcha ku ziemi.

ARCIA (V.O.)
 Przyszedł więc do starego wielbłąda
 po radę.

Łaźnia. Na tle fototapety z palmą, plażą i turkusowym morzem stoi naga Arcia. Leje się na nią strumień wody ze szlauchu.

ARCIA

(krzyczy)

Stary kopnął młodego w pysk, aż
młodemu wyleciały wszystkie zęby. I
stary wielbłąd powiedział do
młodego: Znajdź wśród tych zębów
zab nienawiści!

Płatek pędzi nad dachami, wpada w spiralę, koziołkuje.

ARCIA (V.O.)

Młody wskazał zab, ale źle, bo
stary zaraz odgryzł mu ogon.

PIEŁĘGNIARZ wyprowadza Arcię z przebieralni.

ARCIA

(do siebie)

Młody wielbłąd popatrzył na swoje
wybite zęby i odgryziony ogon,
rozzłościł się i przykopał staremu.

Płatek śniegu nabiera prędkości, unosi się nad dachem
szpitala i zbliża do budynku z tabliczką "Detoks".

ARCIA (V.O.)

Stary wypluł wybity zab i
powiedział: Właśnie odnalazłeś zab
nienawiści, więc dam ci radę.

Dwaj pielęgniarze prowadzą Arcię, trzymają dziewczynę mocno,
pod ramiona.

ARCIA

(do siebie)

Rada była taka...

Płatek wlatuje oknem i frunie korytarzem, po którym chodzą
PACJENCI w szlafrokach.

ARCIA (V.O.)

Jak ktoś cię kopie i gryzie, to
przypomina ci o twoich kopytach i
twoich zębach. Przypomnij sobie o
nich, a zapomnisz o swoim garbie.

Na korytarz wchodzi Arcia prowadzona przez pielęgniarzy.
Płatek frunie nad nimi.

ARCIA

(do siebie)

Jaki z tego wniosek?

Płatek frunie nad Arcią, aż do sali, w której na krzesłach siedzi w kręgu kilkoro zmęczonych życiem ludzi. Wśród nich TERAPEUTKA; siedzi jakby połknęła kij.

ARCIA
(do siebie)
Wniosek jest taki, że...

Pielęgniarze sadzają Arcię na krześle.

ARCIA
(na głos, do wszystkich)
...wielbłądy to świnie.

Słowa Arci na nikim nie robią wrażenia, nikt nie zwraca na nią uwagi. A ona patrzy gdzieś na sufit, wyciąga przed siebie dłoń.

Płatek śniegu sfruwa na dłoń Arci. Dziewczyna przygląda mu się, hipnotyzuje ją.

Terapeutka wskazuje PACJENTA z obandażowanymi nadgarstkami.

TERAPEUTKA
Zaczniemy od ciebie.

PACJENT
Nie będę niczego mówić, noc jest.

Terapeutka zwraca się do chłopaka, trzymającego na kolanach maskotkę.

TERAPEUTKA
Marek.

Za Marka odpowiada maskotka.

MASKOTKA
Mówiłem dwa dni temu.

TERAPEUTKA
Ale nie skończyłeś.

MAREK
Skończyłem.

Płatek stopniał. Arcia przypatruje się kropelce wody na swojej dłoni.

TERAPEUTKA
Arcia.

Arcia przeciera palcem po kropelce wody.

TERAPEUTKA

Twoja kolej, skarbie. Jak do nas
trafiłaś?

Arcia odwraca się przez ramię - w drzwiach stoją
pielęgniarki.

ARCIA (V.O.)

Sama się zgłosiłam. Tylko że
zmieniam te terapie, bo na żadnej
nie mogę się z nikim dogadać. Nikt
nie wierzy w historię o zamieci, o
śniegu, no i o Andrzeju.

TERAPEUTKA

Arcia, odpowiedz proszę.

ALA, najstarsza w grupie, przestaje tasować talię kart.

ALA

Dziecko, opowiedz pani doktor jak
cię grzecznie prosi.

ARCIA

Nie wiem jak to powiedzieć...

EFEKTY NASTRAJANIA URZĄDZENIA PODSŁUCHOWEGO, SZUMY,
PRZESTEROWANIA.

ARCIA

Może wcale by mnie tu nie było,
gdyby...

PL. DROGA POLNA - DZIEŃ

ARCIA (V.O.)

...mój chłopak przestał się słuchać
swojego ojca.

Słońce ogrzewa skutą mrozem krajobraz. Droga pędzi motor.
Nagle zwalnia, zatrzymuje się.

JACEK (60) z wyrzutem spogląda na odświętnie ubranego syna
-- ANDRZEJA (33), który siedzi w koszu motocykla.

ANDRZEJ

Ładnie wyglądasz. Twoje --

JACEK

Weź.

ANDRZEJ
Twoje oczy --

JACEK
Najważniejsze mów.

ANDRZEJ
Wiem.

JACEK
To powiedz wreszcie.

Andrzej zaciska dłonie na łodygach bukietu goździków.

ANDRZEJ
Nie było i nie będzie w moim życiu
kogoś takiego jak ty.

JACEK
O.

ANDRZEJ
Jesteś miłością mojego życia.

JACEK
Dalej, dalej.

ANDRZEJ
Chcę być z tobą na zawsze. Kocham
cię.

JACEK
I tak masz jechać.

ANDRZEJ
Chyba już nie zdążymy.

Ojciec odpala motor.

JACEK
Uważaj na kwiaty.

Ruszają. Andrzej wolałby wysiąść i w ogóle zapaść się pod
ziemię, ale nie protestuje.

PL. SKURCZ - DZIEŃ

Jacek kieruje motorem. W koszu Andrzej. Wjeżdżają do
Skurcza. Mijają BILBORDZIARZA przyklepiającego bilbord
przedstawiający uśmiechniętego tatę, który tuli do siebie
uśmiechniętą mamę i uśmiechnięte dziecko. U dołu bilbord
hasło: FUNDUSZ INWESTYCYJNY SZCZĘŚLIWA RODZINA.

PL. PRZED BAREM WENECJA - DZIEŃ

We wnętrzu wycofanego z użytku wagonu pali się światło. Schody prowadzą do drzwi, nad którymi miga neon "WENECJA".

Przed wagonem stoi pijana Arcia, ubrana w bundeskę, płócienne spodnie i czerwone glany. Przypatruje się szczelinom między płytami chodnikowymi.

RYK MOTORU. Arcia spogląda w perspektywę ulicy. Dostrzega motor a na nim Andrzeja i Jacka. Zbliżają się i przejeżdżają obok Arci. Andrzej długo na nią patrzy, unosi dłoń w geście pozdrowienia.

ARCIA

Wypierdalaj, facecie! Fuck you!!!

Motor odjeżdża. Arcia wtacza się do Wenecji.

WN. DOM WANDY - DZIEŃ

WANDA (33) siedzi pod ścianą i dopala papierosa. Gasi go na podłodze, bierze dwie walizki i wychodzi z pustego domu.

PL. SKURCZ - ULICA PRZED DOMEM WANDY - DZIEŃ

Jacek siedzi na motorze. Patrzy przez lornetę.

POV JACKA -- PRZEZ LORNETĘ:

Wanda pakuje walizki do samochodu wypchanego mniejszymi meblami i sprzętem domowym. Podbiega Andrzej. W dłoniach trzyma goździki. Andrzej podaje kwiaty badyłami do góry. Wanda bierze je, odpowiada "dziękuję", odwraca bukiet, wręcza go Andrzejowi i wraca do pakowania auta.

Andrzej klęka. Oświadcza się.

POWRÓT DO SCENY

Stary patrzy przez lornetę. Na jego twarzy pojawia się irytacja.

PL. PRZED DOMEM ANDRZEJA - DZIEŃ

Regulscy pchają motor.

JACEK
Szósty raz jeździliśmy.

Stary wyczekuje odpowiedzi.

JACEK
Powiedz coś, rozmawiaj ze mną!

ANDRZEJ
Musisz krzyczeć?

JACEK
Zrób coś wreszcie z tym swoim
zasranym życiem!

Na bramie tabliczka: OBCYM WSTĘP WZBRONIONY! Ojciec mija bramę i zbliża się do drewnianego domu z przybudowanym garażem. Wchodzi do domu. Zrezygnowany Andrzej stoi przy motorze. W dłoniach trzyma bukiet goździków.

WN. BAR WENECJA - DZIEŃ

Przestrzeń wagonu zaadaptowana na knajpę. Przy jednym ze stolików DŹODŹO, jego brat bliźniak EŁEŁ (35) oraz BOCIAN (45) i WUJEC (55).

Przy barze Arcia.

ARCIA
Daj mi skrzydełek z kurczaka!

Z zaplecza wychodzi HALCZAK (50). Jej powierzchowność ma więcej wspólnego z męskością niż kobiecością.

ARCIA (V.O.)
Tak, to pani Halczakowa. Wszyscy mówią na nią Halczak. Ojciec Andrzeja wolał swoje słuchawki, niż ją, dlatego przestała się malować i zaczęła ubierać jak facet.

HALCZAK
Zadzwonisz czasem?

ARCIA
Nigdzie nie jadę!

Wchodzi Wanda. Przygotowana już do podróży, podchodzi do baru.

Wujec dźwiga się od stolika i wychodzi z baru.

Wanda kładzie dłoń na ramieniu Arci.

WANDA

Gotowa?

Arcia chowa głowę w ramionach i jęczy.

WANDA

(do Halczaka)

Pomóż mi.

Halczak i Wanda wyprowadzają Arcię. Dziewczyna wrywa się, ucieka do łazienki i zamyka zasuwkę.

PL. PRZED BAREM WENECJA - DZIEŃ

Halczak wsadza Arcię do wypakowanego auta. Wanda upewnia się czy bagaże umieszczone na dachu są dobrze przywiązane.

Kiedy Arcia jest już w aucie, Halczak obejmuje Wandę. Żegnają się.

Wujec z bezpiecznej odległości przygląda się pożegnaniu. Ma dłonie pobrudzone smarem, wyciera je w szmatę.

Wanda otwiera drzwi auta, gdy nagle na drodze pojawia się kawalkada ciężarówek. Na jej czele jedzie złoty jeep. Na masce błyszczący znaczek podobny do mercedesa; w okręgu znaczka metalowy płatek śniegu.

Złoty jeep zatrzymuje się przed barem. Wysiada z niego opalony mężczyzna - RADEK (35). Pokazuje KIEROWCY pierwszej ciężarówki, żeby dalej jechali drogą, a potem kieruje kroki w stronę Wandy i Halczaka.

POV WANDY -- RADEK IDZIE W JEJ KIERUNKU:
Za jego plecami przetaczają się
ciężarówki z napisem CENTRALSNOW
MANUFACTURES LTD.

POWRÓT DO SCENY

HALCZAK

Radek?! To Radek!!!

RADEK

Dzień dobry!

HALCZAK
Po dziesięciu latach się wraca!?

RADEK
Po piętnastu, pani Halczakowa.

HALCZAK
Niech cię uściskam!

Halczak przytula Radka, aż mu zapiera dech.

Z "Wenecji" wychodzą ludzie. Patrzą na przetaczającą się kawalkadę ciężarówek i na Radka. Niektórzy ruszają w jego kierunku.

RADEK
Wanda... Pamiętasz mnie?

WANDA
Witaj w domu.

Wokół Radka gromadzą się ludzie.

WN./PL. DOM ANDRZEJA - PODDASZE/PRZY DOMU ANDRZEJA - DZIEŃ

Z zewnątrz dochodzą ZGŁUSZONE, JEDNOSTAJNE uderzenia: ŁUP!
ŁUP! ŁUP!

Ojciec nawija taśmę na szpulę. Naciska przycisk. Migają diody, drgają wskaźniki decybeli. Stary przekręca pokrętła konsoli.

ŁUP! ŁUP! ŁUP! To Andrzej uderza młotem - osadza w ziemi drewniane podpory podtrzymujące ścianę domu. W tle grób matki - kopiec obłożony kamieniami polnymi - zwieńczony krzyżem.

Poddasze. Ściany wyłożone opakowaniami po jajkach. Pudełka z taśmami piętrzą się na półkach od podłogi aż po sufit.

Przy stole Jacek. Przed nim magnetofon szpulowy i konsola z kilkunastoma pokrętłami, gałkami i przyciskami. Stary podsłuchuje, co robi Andrzej.

Uderzenia ŁUP! ŁUP! ŁUP! ustają.

ANDRZEJ (O.S.)
Jadę na urząd!

Rozlega się WARKOT MOTOCYKLA, który po chwili oddala się.

PL./WN. PRZED BAREM WENECJA/SAMOCHÓD WANDY (W RUCHU) - DZIEŃ

Wanda wsiada do auta. Radek układa Arcię w fotelu.

RADEK

Powodzenia.

WANDA

Dzięki. Tobie też. Trzymaj się.

Wanda przekręca kluczyk w stacyjce. Silnik krztusi się i jęczy. Wanda ponawia próbę, bez efektu. Spogląda na siostrę.

ARCIA

Mówiłam, oddaj gruchota na złom.

Arcia przekręca się w fotelu i zapada w pijacki sen. Wanda wysiada. Razem z Radkiem podnoszą maskę. Szybko ustalają problem - rozłączone przewody.

RADEK

Chyba ktoś bardzo nie chce, żebyś wyjechała.

WANDA

Gdzie to teraz naprawię?

Radek zdejmuje marynarkę, podaje ją Wandzie.

WANDA

Pożyczysz mi ciężarówkę?

Radek podwija rękawy białej koszuli.

RADEK

Coś wymyślimy.

Radek pochyla się nad silnikiem i zaczyna w nim grzebać. Wanda zapala slima.

WANDA

Po co wróciłeś?

RADEK

Spełnić marzenie. Wiem jak to brzmi. Ale to prawda.

WANDA

Brzmi w porządku. A co to za marzenie?

RADEK
Forsa z nieba.

Radek zamyka maskę, wsiada za kierownicę, przekręca kluczyk w stacyjce i... silnik odpala. Radek wysiada. Wandzie podoba się jego sprawność i zdecydowanie. Patrzą sobie w oczy przy łomotaniu diesla.

WANDA
Dzięki.

Wanda wsiada, zamyka drzwi i odjeżdża. Radek wraca do baru.

Wanda uśmiecha się do lusterka. Ma przy sobie Arcię i wyjeżdżają stąd wreszcie. Sięga do schowka, odnajduje kasetę magnetofonową. Wkłada ją do odtwarzacza.

Auto rozbrzmiewa PEŁNĄ OPTYMIZMU MELODIĄ. Wanda śpiewa na całe gardło. Arcia zaczyna popłakiwać.

Nagle szarpnięcie wstrząsa autem. Silnik wydaje zgrzyt i coś w nim pęka. Auto wytraca prędkość, zatrzymuje się. Arcia ożywia się.

ARCIA
Nie mam z tym nic wspólnego.

WN./PL. POCZTA - ZAPLECZE/ZA POCZTĄ - DZIEŃ

Andrzej wyjmuje z przegródek listy, rachunki, przekazy rentowe i loterie korespondencyjne. Wkłada je do torby listonosza.

Wychodzi z urzędu wejściem dla personelu, wsiada na motor i odjeżdża.

PL./WN. SKURCZ - PRZED BAREM WENECJA - DZIEŃ

Andrzej jedzie motorem. Dostrzega auto Wandy pod Wenecją. Andrzej zawraca.

Andrzej otwiera drzwi "Wenecji". Coś tu się opija. Halczak rozlewa browar, Arcia krąży z kuflem i robi do niego zlewki.

Przy stoliku Wanda i Radek, pochłonięci rozmową.

ANDRZEJ
Radek!

RADEK

Andrzej!

Powitanie starych kumpli.

WN. DOM ANDRZEJA - PARTER/BAR WENECJA - DZIEŃ

PARTER

Jacek usadawia się w fotelu i włącza telewizor. Za plecami wisi jego zdjęcie z czasów służby. W prostokącie ramy fotografia wykonana w dniu awansu a na niej uśmiechnięty mężczyzna w pułkownikowskim mundurze.

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje:

Czołówkę programu pt. "Czarodzieje pogody". Następnie zdjęcia archiwalne z czasów III Rzeszy: zastępy SA maszerują z pochodniami, Hitler odbiera defiladę, naukowcy w białych fartuchach pochyleni nad wyliczeniami.

LEKTOR (V.O.)

Totalitaryzm III Rzeszy chciał podporządkować sobie nie tylko duszę człowieka, ale nawet pogodę.

Na twarzy ojca odbija się światło kineskopu i zarys swastyki.

Nagle DZWONI KOMÓRKA podpięta do pudełeczka z dwoma diodami - czerwoną i zieloną. Mruga zielona. Stary odbiera.

JACEK

(do komórki)

Co tam?

BAR WENECJA

Wagon pęka w szwach. Wujec krzyczy do komórki.

WUJEC

Przyjeżdżaj do Wenecji!

Muzyka zagłusza słowa Wujca. Jacek nic nie rozumie. Połączenie urywa się.

WN. BAR WENECJA - NOC

Arcia obejmuje siostrę ramieniem.

ARCIA

To był znak, żeby zostać. A co ty
chciałaś, do czego tam dojdiesz?

WANDA

Wyjeżdżamy jutro jak tylko naprawią
samochód.

RADEK

Bar do dyspozycji. Wasze zdrowie!

Radek wypija i ciska kieliszkiem o ziemię. Wśród uśmiechów,
toastów i pozdrowień kieruje kroki w stronę Wandy, która
upomina Arcię.

WANDA

Nie gap się tak na niego.

Radek posyła Wandzie uśmiech i już ma coś do niej
powiedzieć, kiedy nagle jej widok przesłania mu twarz
starego Regulskiego.

JACEK

Prędzej bym się spodziewał mojej
żony z zaświatów.

Podaje Radkowi dłoń, z podziwem taksuje go od góry do dołu i
z powrotem.

JACEK

Kariera, co? Widzę, że kariera.

Po ojcowsku poklepuje Radka po twarzy.

JACEK

To opowiadaj, co nam tutaj
przywiozłeś?

Tymczasem w drugim kącie baru Andrzej nachyla się do Arci.

ANDRZEJ

Nie pij już.

Andrzej zerka na ojca perorującego przed Radkiem.

ANDRZEJ

Pod jakim tam będziecie adresem?

ARCIA

Bo co?

ANDRZEJ

Zadzwoń jak tylko dojedziecie. I z drogi też dzwoń. Ja też będę dzwonić.

ARCIA

Tchórzku! Fuck you!

Dziewczyna wybuchła płaczem; chce wstać, ale Andrzej przytrzymał ją. Jacek to zauważył. I Andrzej też zauważył jego karcące spojrzenie.

ANDRZEJ

Przyjadę.

ARCIA

Kiedy?

ANDRZEJ

Jeszcze nie wiem.

ARCIA

Właściwie co ja w tobie widzę? Głupi jesteś.

Arcia wstaje i odchodzi do baru. Na jej miejsce przysiadł się Jacek.

JACEK

Obrzydliwa alkoholiczka.

ANDRZEJ

Przynieść ci piwko?

JACEK

Może byś ruszył dupę i zajął się Wandą.

Andrzej spogląda przez ramię. Wanda siedzi pod ścianą.

ANDRZEJ

Przecież Wanda wyjeżdża.

Andrzej wyławia spojrzenie Arci, ale gubi je w tłumie twarzy.

JACEK

Może wyjeżdża, a może nie wyjeżdża. Nie myśl tyle.

Stary wypycha Andrzeja w kierunku Wandy, do której właśnie podchodzi Radek. Andrzej widząc to zatrzymuje się w pół drogi i jeszcze raz ogląda na ojca, po czym pewnie podchodzi do Wandy.

Ojciec chce ruszyć do baru, ale na jego drodze staje Halczak; chwyta się pod boki.

HALCZAK

Po co tu przyszedłeś?

JACEK

Nie twój interes, kolego.

Jacek kładzie dłoń na ramieniu Halczaka i odsuwa ją na bok jak zbitego pionka. Wchodzi na parkiet i podryguje do tańca.

Halczak podchodzi do Andrzeja, który przy barze komponuje drinki.

HALCZAK

Andrzej, wybij mu ją wreszcie z głowy.

ANDRZEJ

Ja naprawdę chcę być z Wandą. I będę.

Andrzej bierze drinki i odchodzi do Wandy.

WN. DOM ANDRZEJA - PODDASZE - ŚWIT

Jacek zaszywa w kurtce Andrzeja - w szwie przy suwaku - urządzenie podsłuchowe. Odkłada robotę i wygląda przez okno. Na początku pomostu wchodzącego w rozlewisko stoi bania, drewniana buda z przekrzywionym kominem, z którego bucha biały dym. Stary wraca do zaszywania podsłuchu.

WN./PL. BANIA/POMOST - ŚWIT

Andrzej dorzuca drewno do pieca.

ANDRZEJ

Ty to jesteś. Nie mogłeś przynajmniej raz zadzwonić?

RADEK

Przepraszam, stary. Miałem spotkania... Sam rozumiesz - zapieprzałem.

ANDRZEJ
Tyle lat ani słowa.

RADEK
Myślałem, że zapomnieliście. Ja też
trochę zapomniałem.

Andrzej wylewa kubek wody na bazaltowe kamienie. Bucha para.

ANDRZEJ
Ile jesteś do przodu?

Andrzej bierze witki i zaczyna chłostać ciało Radka.

RADEK
Opłaciło się. Z kim się teraz
spotykasz?

ANDRZEJ
Polej.

Radek spełnia prośbę.

ANDRZEJ
Próbuję, z Wandą. Trochę.

Radek masuje sobie plecy.

RADEK
Kurwa, ale piecze.

ANDRZEJ
Napijmy się.

RADEK
Kochasz ją?

Andrzej wyjmuje kieliszek z dłoni Radka.

ANDRZEJ
Wandę - nie. Kocham jej siostrę.
Pamiętasz Arcię?

RADEK
To dlaczego z nią nie jesteś?

ANDRZEJ
Bomba?

RADEK
Bomba.

Stukają się kieliszkami, wypijają i głośno wydechają
powietrze delektując się smakiem alkoholu.

ANDRZEJ

Dobra.

RADEK

Dobra, kurwa.

ANDRZEJ

To co? Kto ostatni - kolek.

Zrywają się i wybiegają z bani. Roześmiani wypadają na pomost. Biegną ku jego końcowi i skaczą. PLUSK! Po chwili wynurzają się. Z ich głów unosi się para. Na pomoście pojawia się ciemna sylwetka.

JACEK

Chodźcie na śniadanie.

Stary wyciąga dłoń do Radka i pomaga mu wyjść z wody.

PL. DROGA/PRZED CENTRALSNOW - DZIEŃ

UWAGA!!! Od tego momentu historii Andrzej nosi kurtkę z wszytym podsłuchem.

Andrzej i Radek pędzą motorem. Radek prowadzi. Kiedy docierają na szczyt wzniesienia, w oddali oczom Andrzeja ukazują się trzy ascetyczne w formie bryły silosów, wyglądają jak wielkie monolity na białej pustyni.

Motor zjeżdża ze wzniesienia, pędzi drogą wijącą się w dolinie. Z każdą sekundą oczom Andrzeja odsłania się coraz więcej. Za silosami widać już budynek biura i hangary.

Radek zatrzymuje motor przed półokrągłą, przeszkloną elewacją biura. Widok niesamowity, jakby złota menażeria na śniegu. Złote szyby odbijają promienie słońca.

Andrzej nie wysiada z kosza. Gapi się na futurystyczne, ale oszczędne w formie bryły budynków Centralsnow Manufactures.

Za motorem, w bezpiecznej odległości, jedzie biały ford granada, rocznik z połowy lat 80-tych.

WN. CENTRALSNOW - GABINET RADKA/W POBLIŻU CENTRALSNOW - DZIEŃ

RADEK

Sezamie, otwórz się!

Drzwi rozsuwają się i chłopaki wchodzą do pomieszczenia skąpanego w złotym świetle. Na podłodze wielki perski dywan, pod ścianami wypełnione kartony przewodzkowe, na ścianie gablotka a w niej sztabka złota.

RADEK

Śnieg wysyłamy na razie do Arabii Saudyjskiej, ale mamy zlecenia z innych rejonów Świata. W każdym razie w Dubaju jest tak, że do kopuł codziennie dowożą świeży śnieg.

W pobliżu Centralsnow stoi biały ford granada. W środku Jacek i Wujec. Stary Regulski podsłuchuje i nagrywa rozmowę Radka i Andrzeja.

ANDRZEJ (O.S.)

Nie mają armatek?

RADEK (O.S.)

Chcą prawdziwy.

ANDRZEJ (O.S.)

Kompletne wariactwo.

PL. CENTRALSNOW - PRZY HANGARZE/PRZY SZYBIE/PRZY WINDZIE/W POBLIŻU CENTRALSNOW - DZIEŃ

Radek i Andrzej mają na sobie złote kombinezony ochronne. Chłopaki przechodzą obok hangaru, w którym stoją kombajny i ciągniki śnieżne.

RADEK

Mam kontrakty, inwestorów.

ANDRZEJ

Co to za ludzie?

RADEK

Jeden Niemiec z Oxfordu, hydrometeorolog i biznesmen z Izraela.

Mijają szyb uzdatniający śnieg. To głęboka dziura w ziemi o średnicy 10 metrów; na jej obwodzie stoją nowiutkie i puste jeszcze wagoniki transportujące śnieg ze stanowisk wyładowczych.

RADEK

Wyłożyli forszę na to wszystko i załatwili dofinansowanie z Unii.

ANDRZEJ
Nawet śnieg nie pada.

RADEK
Spoko, mam prognozy.

Podchodzą do budynku windowego. Radek otwiera wejście kartą magnetyczną. Wchodzą do windy, zjeżdżają pod ziemię.

Jacek i Wujec siedzą w białej granadzie. Stary Regulski zrzuca słuchawki z głowy.

JACEK
Urwało.

WN. CENTRALSNOW - WINDA - DZIEŃ

Radek i Andrzej jadą windą.

ANDRZEJ
W co ty się wpakowałeś?

RADEK
Andrzej, to złoty interes.

Radek kładzie ręce na barkach Andrzeja.

RADEK
Zawiodłeś się kiedyś na mnie?

ANDRZEJ
Przestań.

RADEK
Jestem twoim kumpem?

ANDRZEJ
Jesteś.

RADEK
Będę wyjeżdżać. Ktoś musi tego pilnować.

Winda zatrzymuje się, wysiadają.

WN. CENTRALSNOW - GENERATOR ZIMNA - DZIEŃ

Radek otwiera włącznik i wchodzi do pomieszczenia wymoszczonego szronem.

RADEK
Tylko nie zamykaj.

ANDRZEJ
Dobra, dobra.

Oczom Andrzeja ukazuje się coś w rodzaju wielkiego akwarium w kształcie walca, od podłogi aż po sufit. Za grubą szybą stoi biała mgła zimna, z wnętrza dobiega bulgotanie.

Radek podchodzi do panela sterującego - cienkiej tafli szkła z wyświetlaczem i klawiaturą dotykową. Wpisuje komendę.

RADEK
Teraz patrz. Serce Centralsnow -
generator zimna.

Za grubą szybą mgła zimna zostaje zassana, odsłaniając generator przypominający kształtem ludzkie serce. Urządzenie pulsuje delikatnym niebieskim światłem, jego komory i przedsiionki poruszają się leniwie pompując zimno.

ANDRZEJ
Z czego to jest?

RADEK
Biokompozyt hybrydowy, bracie. Coś
jakby tkanka ludzka, ale tysiąc
razy bardziej odporna na zimno.
Takich technologii używają w
kosmosie.

Andrzej jest tak pochłonięty widokiem generatora, że zapomina o drzwiach i puszcza je. Dioda w kołnierzu wjazdu zmienia kolor z zielonego na czerwony.

RADEK
Mówiłem nie zamykaj.

Andrzej chce otworzyć. Nie może. Pcha mocniej.

ANDRZEJ
Co jest?

RADEK
Zblokowane znowu.

Próbują otworzyć. Bezskutecznie. Andrzej wyjmuje telefon.

RADEK
Nie ma szans.

ANDRZEJ
Krzyczmy.

RADEK
Co?

ANDRZEJ
Ratunku.

RADEK
Dawaj.

ANDRZEJ I RADEK
Raz, dwa, trzy... RATUNKU!!!

WN. CEWNTRALSNOW - GENERATOR ZIMNA - DZIEŃ

Siedzą skuleni. Dygoczą z zimna.

RADEK
W Dubaju poznałem raz handlarza
wielbłądów. Opowiedział mi legendę
o zębie nienawiści.

ANDRZEJ
Nie ma takiego zęba.

RADEK
U Arabów jest. Patrz, co mi dał.

Radek zdejmuje z szyi łańcuszek, na którym wisi kawałek
białej, wypolerowanej kości w złotej oprawie.

RADEK
Ząb wielbłąda. Chroni przed
nienawiścią i daje szczęście w
miłości.

ANDRZEJ
Cicho.

Nasłuchują. Dobiegają ich STŁUMIONE NAWOŁYWANIA. Obaj
rzucają się do wjazdu.

ANDRZEJ I RADEK
Jesteśmy tutaj!

Zatrzaśnięte drzwi otwiera Wanda.

ANDRZEJ
Co tu robisz?

WANDA

Pracuję.

ANDRZEJ

Nie wyjeżdżasz?

RADEK

Wanda będzie prowadzić księgowość.

ANDRZEJ

Radek, właściwie się zdecydowałem.

Andrzej wkłada w swoją dłoń zgrabiałą z zimna dłoń Radka.

PL./WN. PRZED/ZA DOMEM REGULSKICH/DOM REGULSKICH - DZIEŃ

Pod dom zajeżdża biały ford granada. Wysiada Jacek, wyjmując z wnętrza samochodu walizki ze sprzętem podsłuchowym. Wujec mu pomaga, po czym wskakuje za kierownicę i rusza z powrotem. Wyjeżdżając na drogę mija Andrzeja na motorze.

Ojciec już siedzi w bujanym fotelu. Patrzy na Andrzeja, który podjeżdża pod dom, zsiada z motoru i kroczy do wejścia. Kiedy wchodzi na ganek ojciec wstaje, podchodzi do syna, obejmuje go i przez chwilę poklepuje po ramieniu. Kierują się za dom.

JACEK

Opowiadaj. Co się działo?

ANDRZEJ

Spotkałem Wandę. Ona tam pracuje.

JACEK

Hm. Co zrobiłeś?

ANDRZEJ

Radek też mi zaproponował. Od jutra. Zgodziłem się.

JACEK

Dobrze, dobrze. Teraz uważaj na niego.

Wychodzą na przestrzeń otwierającą się za domem. Idą w stronę grobu matki.

JACEK

Albo ty, albo on. Pilnuj Wandy, synu.

Andrzej zatrzymuje się, stoi sztywno.

ANDRZEJ

A jak mi ją zabierze?

JACEK

To... Pod ziemię się zapadnę ze wstydu! I miesiąc nie minie, jak zobaczysz mnie, tu, obok matki. A teraz idź. Chcę zostać sam.

Andrzej odwraca się i rusza do domu.

Ojciec kładzie się krzyżem na grobie żony, obejmuje go ramionami. I tak leży.

W oknie od podwórza pojawia się Andrzej, zza firanki patrzy na ojca. Andrzej wyjmuje z kieszeni komórkę i pisze smsa. Wysyła go.

WN. OŚRODEK ODWYKOWY - SALA - NOC

Arcia trzyma w dłoni swoją komórkę. Patrzy na wyświetlacz a na nim treść smsa.

ARCIA

Napisał mi wtedy: Ojciec już ostro świruje. Boję się.

PACJENTKA (O.S.)

Jakąś bajkę nam tu wstawiasz.

Arcia na nowym odwyku. W kominku pali się ogień.

TERAPEUTKA 2

Mówiliśmy: nie oceniamy innych.

PACJENTKA

Fabryka śniegu, serio?

ARCIA

Nie fabryka, tylko --

PACJENTKA

Co za ściema. Miałam firmę i wiem, co jest możliwe a co nie.

TERAPEUTKA 2

Porozmawiajmy o twoim problemie.

ARCIA

Przecież mówię! Mój problem jest taki, że Andrzej musi lecieć na moją siostrę a nie na mnie.

Pacjentka wybucha śmiechem.

Arcia przeciera spocone czoło. Nagle wstaje, z takim impetem, że w pierwszym momencie Pacjentka nieruchomieje ze strachu. Arcia mija ją i idzie do dystrybutora z wodą. Drewniane deski podłogi SKRZYPIĄ pod jej stopami.

WN. DOM ANDRZEJA - PODDASZE - DZIEŃ

Drewniane stopnie schodów wydają PRZECIĄGŁE SKRZYPIENIE I STĘKANIE (DŹWIĘK PRZESTEROWANY). Wchodzi Jacek. Poci się. Kluczem otwiera drzwi, podchodzi do okna, uchyla je, siada na krześle i wsłuchuje się w swój płytki oddech.

Nagle do jego uszu docierają NARASTAJĄCE HIPERREALNE dźwięki. Najpierw GŁUCHY POMRUK - to chmura przetacza się po niebie. Potem nadchodzi FURKOT - to ptak przelatuje obok domu. Do tego PEKANIE, KRUSZENIE - lód rozpręża się w rynnice.

Dźwięki urywają się. Jacek nie słyszy własnego oddechu. I nagle w tej ciszy rozlega się SZUR, SZUR. Po chwili głośniejsze: SZUR, SZUR, SZUR...

Stary zakłada słuchawki, przełącza przyciski na konsoli. Wciska przycisk A - cisza. Na B - też cisza. Na G - GŁOŚNE SZUR! SZUR! Jacek uspokaja się. Słyszy już normalnie.

WN. DOM ANDRZEJA - GARAŻ - DZIEŃ

SZUR! SZUR! SZUR! Andrzej szlifuje blat biurka delikatnym papierem ściernym. Zdmuchuje pył i przeciąga dłonią po lakierowanym drewnie. Chwyta blat i mocuje go na przyczepce motoru.

WN. CENTRALSNOW - GABINET RADKA - NOC

Nogi Andrzeja i Wandy dotykając się i splatając wystają spod drewnianego stołu.

WANDA (O.S.)

Mocniej.

ANDRZEJ (O.S.)

Czekaj.

WANDA (O.S.)

Weź.

ANDRZEJ (O.S.)
Przytrzymaj.

WANDA (O.S.)
Tak?

ANDRZEJ (O.S.)
Już.

ZZZZZ! Wkrętarka dokręca śrubę. Wychodzą spod stołu. Andrzej staje u jego szczytu i sprawdza stabilność mebla.

ANDRZEJ
Wanda, ja się bardzo cieszę. Od dawna planujesz wyjazd a tu nagle taka decyzja.

WANDA
Sama nie wiem, czy to dobrze.

ANDRZEJ
Wanda...

WANDA
No.

ANDRZEJ
Powiedz, co ja źle robię?

WANDA
Znowu zaczynasz?

ANDRZEJ
Ja z tobą pojedę... Gdzie tylko chcesz. Żebyś... Naprawdę umiałbym o ciebie zadbać.

WANDA
O Arcię zadbaj.

ANDRZEJ
Zawsze na początku jak się ludzie poznają są takie kryzysy.

WANDA
Andrzej, do kurwy nędzy.

ANDRZEJ
Daj mi jeszcze jedną szansę.
Zmienię się, tak jak chcesz.

WANDA
Już ci mówiłam: --

ANDRZEJ
Ale wiem.

WANDA
Nie będziemy razem.

ANDRZEJ
Zejdź już z mojego ojca.

WANDA
Jesteś zbyt fajnym gościem, żeby
ktokolwiek układał ci życie.

Andrzej z trudem opanowuje złość. Wskazuje róg stołu.

ANDRZEJ
Tu źle wkręty dałem. Muszę...
Gdzie... jestem potrzebny.

Andrzej wychodzi. W progu mija się z Radkiem, który wnosi pudło ze sprzętem biurowym.

RADEK
Fajny.

Radek przeciąga dłonią po blacie. Jego ręka zatrzymuje się na dłoni Wandy. Dzwoni komórka Wandy. Wanda odbiera.

PL. SKURCZ - PRZYSTANEK PKS - DZIEŃ

Arcia stoi na krawędzi wiaty. Wanda biega wokół przystanku. Szuka miejsca, w którym najłatwiej mogłaby wejść na dach.

WANDA
Zejdź.

ARCIA
Jak?

WANDA
Schodź.

ARCIA
Nie umiem.

WANDA
Usiądź.

Arcia siada. Skrywa twarz w brudnych dłoniach.

ARCIA
Autobus mi uciekł.

Wanda wdrapuje się na dach. Podchodzi do siostry. Dotyka jej twarzy. Dziewczyna ma pod okiem limo.

WANDA
A to skąd?

ARCIA
Byłam w opiece społecznej.

WANDA
Mówiłam, żebyś tam nie chodziła.

Wanda przytula Arcię.

WANDA
Znowu chciałaś jechać na terapię?

Arcia wtula się w siostrę.

ARCIA
Jestem jak karp. Kiedyś też
chciałam pływać wysoko, jak inne
ryby, ale nie wyszło. Żeruję w
mule, przy samym dnie.

WARKOT MOTORU. Nadjeżdża Andrzej.

WN. DOM WANDY - DZIEŃ

Wanda, Andrzej i Arcia siedzą przy stole. Arcia je obiad.

Andrzej i Arcia nie mogą oderwać od siebie oczu. W formie przepychanek i odpychanek dotykają się pod stołem. Pierwszy ruch wykonuje Andrzej.

ANDRZEJ
Jak chcesz, to ją zawiozę.

WANDA
Nie przyjmą jej na żadną terapię.

ARCIA
Skierowania nie mam poza tym.

ANDRZEJ
Odstawisz wódkę, dam ci robotę.

Arcia śmieje się z Andrzeja.

ANDRZEJ

No co? Jestem zastępcą dyrektora.

ARCIA

Naprawdę?

WANDA

Trzeba zapytać Radka.

ANDRZEJ

Nie trzeba.

Arcia popycha nogą krzesło, na którym buja się Andrzej. BĘC!
- Andrzej przewraca się. Nie jest zły na Arcię. Śmieje się razem z nią.

WN. DOM KULTURY - DZIEŃ

CENTRALSNOW OCHRONA - taki napis widnieje na plecach za dużej kurtki, którą ma na sobie Arcia. Pilnuje pracującego projektora multimedialnego; w rękawie ma ukrytą małąpkę, pociąga z niej.

Mieszkańcy Skurcza tłoczą się w udekorowanej świątecznie sali. Patrzą na pokaz multimedialny wyświetlany przez projektor.

WSTAWKA -- POKAZ MULTIMEDIALNY:

Mapa pokazuje szlak transportu śniegu. Wiedzie on ze Skurcza, gdzie śnieg ładowany jest do tirów-chłodni, potem tiry wiozą śnieg do portu we Włoszech, stamtąd płynie na statkach przez Kanał Sueski i Morze Arabskie, w końcu trafia do Dubaju.

Autostradą jedzie kolumna ciężarówek-chłodni z logo Centralsnow. Kawalkada wjeżdża do nowoczesnej aglomeracji wzniesionej na piaskach pustyni.

Hale kompleksów wypoczynkowych, gdzie szczęśliwe arabskie rodziny spędzają czas na stokach narciarskich.

POWRÓT DO SCENY

Pokaz kończy się. Ludzie nic z tego nie rozumieją. Nieufnie patrzą na Radka, który wskakuje na podest.

RADEK

Wszyscy na tym zarobimy!

Ludzie nie wykazują żadnej emocji. Z tłumu Radek wyławia Bociana, obok którego stoi piątka jego DZIECI.

RADEK

Idą Święta, każdemu przydadzą się pieniądze.

Bocian wzrusza ramionami.

RADEK

Co wam szkodzi spróbować?

Jacek nachyla się do Andrzeja, szepcze mu coś na ucho.

RADEK

Praca lekka. Potraktujcie ją jako aktywne spędzanie czasu. To poprawia komunikację w grupie i motywuje do wspólnych wyzwań. Po prostu zbliża ludzi. Zmieńcie swoje życie!

Ludzie patrzą i milczą. Nagle na podest wchodzi Andrzej. Puszczą oko do Wandy.

ANDRZEJ

Słuchajcie ludzie, przecież nikt was nie oszuka. To nasz człowiek, stąd. Wyjechał w świat, zrobił karierę, znaczy wie co i jak. Śnieg to śnieg a pieniądź to pieniądź. Takie czasy. Możecie dorobić a praca lekka.

Arcia kiwa głową.

PL. SKURCZ - PRZED DOMEM KULTURY - DZIEŃ

Mieszkańcy Skurcza wychodzą z domu kultury. Wujec, Dżdżo, Ełł i Bocian stoją niedaleko wejścia i ćmią papierosy.

WUJEC

A ty kurwa co stoisz? Po śnieg biegaj, Bocian, to może na Święta zarobisz.

BOCIAN

Powiesić bym się wolał.

DŹODŹO
 Chuja byś się powiesił.

BOCIAN
 Drzewo jest. Który chętny?

Rechoczą.

Z domu kultury wychodzi Wanda. Prowadzi pijaną Arcię.

WUJEC
 A ja wam mówię, one są...
 obciążone, jak ojciec i matka.

PL. SKURCZ - NOC

Nad przytulonym do zbocza góry Skurczem wisi księżyc. W domach palą się światła. WYJĄ psy.

Wtem z nieba spada lśniący płatek śniegu. Zawisa i migocze. Nagle zrywa się wiatr. Porywa płatek i z rykiem pcha ku ziemi. Wirująca kruszyna pędzi nad dachami miasteczka, wpada w spiralę, koziołkuje, nabiera prędkości, unosi się...

...i delikatnie opada na twarz Arci śpiącej na schodach przed "Wenecją". Dziewczyna budzi się i spogląda w niebo. Chmury otwierają się a pomiędzy nich sypie śnieg.

WN. DOM ANDRZEJA - PARTER/PODDASZE - NOC

Andrzej ogląda "Czarodziejów pogody". Na jego twarzy odbija się poświata kineskopu i maszerujące kolumny defilujących żołnierzy armii północnokoreańskiej.

WSTAWKA -- TELEWIZOR pokazuje:

Wielki samolot z czerwoną gwiazdą na kadłubie leci na ogromnej wysokości. Rozpyła gaz. Słoneczny dzień w Pjongjangu. Kim Dzong Un przyjmuje defiladę.

LEKTOR (V.O.)
 Rozpylanie jodku srebra rozprasza deszczowe chmury. Spektakl ku czci totalitarnego reżimu odbywa się w słonecznej oprawie. Władza kontroluje wszystko. Człowiek, pogoda i każda dziedzina życia są własnością państwa.

POWRÓT DO SCENY

Nagle Andrzej dostrzega, że pada śnieg. Zrywa się z fotela i wybiega.

Jacek słyszy w słuchawkach RUMOR na parterze.

WN. DOM HALCZAKA - STRYCH - NOC

Halczak stoi przed dużym panoramicznym blejtrmem. Maluje. Nagle dostrzega, że za oknem pada śnieg.

WN. CHLEWNIA - NOC

Eleł i Dżodźo doglądają świń. Eleł wskazuje śnieg sypiący za otwartymi wrotami. Odrzuca wiadro i chce wybiec. Dżodźo zatrzymuje brata i strzela go w łeb za to, że się tak wrywa. Sam podchodzi do wrót, drapie się w czapkę.

PL. PRZED DOMEM SĄSIADKI - NOC

SĄSIADKA (55) otwiera drzwi i przez szparę patrzy na ulicę.

PL. PRZED DOMEM BOCIANÓW/PRZED DOMEM SĄSIADKI II/ULICA - NOC

Dzieci Bocianów przyklejają nosy do szyby. Stary Bocian otwiera drzwi, zapala mocnego i lustruje sąsiednie domy. W ich oknach i drzwiach stoją sylwetki.

Z głębi chałupy nadbiega BOCIANOWA (40). Chce wybiec, ale mąż zatrzymuje ją i spogląda na drugą stronę ulicy, gdzie w drzwiach swojego domu stoi SĄSIADKA II (60). Bocian uśmiecha się do niej nieszczercze.

Sąsiadka II odsyła nieszczery uśmiech i spogląda po sąsiednich domach.

Ludzie stoją w drzwiach i oknach. Zastanawiają się co robić, czujnie zerkając na siebie, obserwując uważnie, kto pierwszy wykona ruch.

WN. DOM HALCZAKA - STRYCH - NOC

Halczak patrzy przez okno. Parska, jakby w duchu z czegoś drwiła i wraca do malowania obrazu.

WN. CHLEWNIA - NOC

Dżdżo i Ełeł stoją w wejściu. Patrzą na padający śnieg.
Dżdżo daje bratu kopa w tyłek i zagania do roboty. Zamyka
wrota, wraca do świń.

PL. PRZED DOMEM SĄSIADKI - NOC

Sąsiadka podgląda przez szparę w drzwiach, co się dzieje na
ulicy.

PL. PRZED DOMEM BOCIANÓW/PRZED DOMEM SĄSIADKI II - NOC

Bocian rzuca peta w śnieg i wraca do domu. Zamykając za sobą
drzwi posyła nieszczerzy uśmiech pani Sąsiadce II.

Sąsiadka II odsyła nieszczerzy uśmiech i chowa się w domu.

PL. SKURCZ - ULICA - NOC

Sylwetki stojące przy ulicy wracają do domów. Nastaje cisza.
Słychać nasilający się szum padającego śniegu.

WN. CENTRALSNOW - GABINET RADKA - NOC

Radek pośpiesznie zakłada kalessony. Wanda podaje Andrzejowi
kombinezon z napisem "CENTRALSNOW". Obaj wskakują w robocze
uniformy.

ANDRZEJ

To zbieramy, zbieramy!

RADEK

My nie zbieramy - my zarządzamy.
Ludzie mają zbierać.

Andrzej wygląda za szybę.

ANDRZEJ

Nikt nie przyjechał.

RADEK

Przyjadą, na pewno przyjadą.

ANDRZEJ

Pewnie. To co robimy?

Radek zaciera ręce.

RADEK
Długo na to czekałem.

PL./WN. PRZED CENTRALSNOW/KOMBAJN ŚNIEŻNY (W RUCHU) - NOC

Ciszę rozrywa ryk silnika. Z hangaru wyjeżdża gaśnicowy kombajn śnieżny. Wanda macha do chłopaków siedzących w

KOMBAJNIE (W RUCHU)

Radek daje gazu i aż pieje z zachwytu.

WN./PL. KOMBAJN ŚNIEŻNY (W RUCHU)/DROGA - NOC

Kombajn pruje przez zaśnieżoną przestrzeń. Pług zgarnia śnieg i zasysa go na pakę kombajnu.

Radek prowadzi. Obok niego Andrzej.

POV ANDRZEJA -- PRZEZ PRZEDNIĄ SZYBĘ:
Śnieg zacina. Nagle w snopach reflektorów pojawia się jakaś postać.

POWRÓT DO SCENY

GŁUCHE UDERZENIE.

RADEK
Kurwa, coś się przytknęło.

Radek zatrzymuje pojazd. Chłopaki wysiadają. Przed pługiem leży człowiek. Andrzej klęka obok niego i kiedy chce go dotknąć, wtedy człowiek podnosi ku niemu oblepioną śniegiem twarz. To Arcia w uniformie ochroniarza.

ARCIA
Ale mnie wessało.

Chłopaki pomagają jej wstać. Razem wsiadają do kabiny. Kombajn skręca i niknie za zasłoną zadymki.

PL. PRZED CENTRALSNOW - DZIEŃ

Bezruch, cisza. Do Centralsnow wiedzie oczyszczona droga. Pejzaż przykrywa śnieg.

WN. CENTRALSNOW - GABINET RADKA - DZIEŃ

RADEK

Ale dno! Co za dno!

WANDA

Nie przekonaliśmy ich.

RADEK

Było spotkanie, wszystko
wytłumaczyłem. Co z tymi ludźmi
jest nie tak?

ANDRZEJ

Inaczej to załatwimy. Daj jej
stówę.

RADEK

Po co?

ANDRZEJ

Daj.

Radek wyjmuje portfel. Daje Arci sto złotych.

ANDRZEJ

Idziemy.

Andrzej i Arcia wychodzą.

PL./WN. DROGA/SAMOCHÓD WUJCA/ZA PAGÓRKIEM/SAMOCHÓD WUJCA -
DZIEŃ

Pobocze i droga obsypane śniegiem. Białą przestrzeń przecina
błękit nieba.

Rozlega się GWIZDANIE. Ktoś gwizdże wesołą melodię.

Na poboczu stoi biały ford granada kombi. Doskonale
kamoufluje się w śniegu.

W środku auta na miejscu pasażera siedzi Jacek Regulski, za
kierownicą Wujec, pomocnik ojca od brudnej roboty w Skurczu.

Wujec pali papierosa, wydmuchuje dym przez uchyloną szybę
nie chcąc pobrudzić lśniącej popielniczki. Odpicowany,
drewniany kokpit błyszczący woskiem.

Wesołe gwizdanie rozlega się nieprzerwanie. Słychać je z
głośników w samochodzie. Szpule magnetofonu Jacka kręcą się.

Nagle gwizdanie urywa się.

ARCIA (O.S.)
Dobre... Znasz to?

ANDRZEJ (O.S.)
Nie.

ARCIA (O.S.)
W radiu ciągle leci. Dobry numer.

Jacek z Wujcem patrzą na pagórek. W oddali mającą sylwetki Andrzeja i Arci. Po chwili znikają za wzniesieniem.

ARCIA (O.S.)
Czasami mógłby bardziej zluzować gacie, ale ogólnie w porządku gość ten twój ojciec.

Wujec chce przekręcić kluczyk w stacyjce, ale Jacek go powstrzymuje. Z głośników płynie nieustający dialog.

ARCIA (O.S.)
Nie wiem tylko czemu nie podbija do Halczaka. Kobieta jest zakochana tyle lat a on ma to w dupie.

ANDRZEJ (O.S.)
Nie znasz facetów.

ARCIA (O.S.)
(śmiejąc się)
Znam jednego, totalnego dupka, co nie może niczego załatwić z moją siostrą.

ANDRZEJ (O.S.)
Dla niej poszedłem do Centralsnow. Ale ciężko jest.

ARCIA (O.S.)
Za miękki jesteś. Bądź konkretny, a nie jak ofiara losu.

Jacek uśmiecha się i potakuje z aprobatą.

ANDRZEJ (O.S.)
Ojciec mnie ciśnie, podsłuchuje.

Wujec z niepokojem patrzy na Jacka.

ARCIA (O.S.)
Twój ojciec? Jeszcze mi powiedz, że cię śledzi. Może z Wujcem?

Z głośników słyhać donośny śmiech Arci. Wujec jest lekko zdezorientowany, Jacek spokojny.

ZA PAGÓRKIEM

Na śniegu leży kurtka Andrzeja. Obok niej włączony dyktafon odtwarza nagranie.

ARCIA (O.S.)
Facet ma jednego syna, to się
martwi. Weź się do roboty. Moja
siostra czeka.

Obok kurtki i dyktafonu leżą w objęciach Andrzej i Arcia.
Kochają się.

ARCIA (O.S.)
Wanda jest ekstra, lepsza ode mnie.
Ojciec wie, co jest dla ciebie
najlepsze.

ANDRZEJ (O.S.)
Jasne. Co ja bym bez niego zrobił?

Arcia i Andrzej dochodzą jednocześnie w całkowicie bezgłośny sposób.

SAMOCHÓD WUJCA

Jacek uśmiecha się pod nosem i spogląda na Wujca.

JACEK
Od czasu do czasu pozwalam mu na
to. Wiadomo, mężczyzna ma swoje
potrzeby.

WN. BAR WENECJA - DZIEŃ

Wchodzą Andrzej i Arcia. Andrzej kiwa głową do Dżodża i kilku TYPÓW. Halczak z przymkniętym okiem kreśli ręką niewidzialną linię pod sufitem.

ANDRZEJ
Wpadło ci coś?

Halczak z przymkniętym okiem uśmiecha się do Andrzeja.

HALCZAK
Tam go powieszę.

ANDRZEJ

Coś nowego.

HALCZAK

Wczoraj skończyłam. Później
pomożesz mi przynieść.

Nagle Halczak zauważa, że jeden z typów dolewa do kufla
wódke z flaszki.

HALCZAK

E! Do ciebie mówię. Chodź tu do
mnie.

Typ potulnie wstaje i ostrożnie kroczy w stronę baru.

TYP

Ostatni raz, szefowo.

HALCZAK

Chodź, chodź, chodź.

Kiedy Typ jest już w zasięgu ręki Halczaka, wtedy dosięga go
cios. Typ upada. Halczak przeskakuje kontuar, chwytając typa,
ciągnie go po podłodze i wyrzuca za drzwi. Na do widzenia
ciska w niego flaszka.

HALCZAK

Następnym razem jak któregoś
zobaczę zapierdolę jak psa.

Dwóch Typów, trzymając coś za pazuchami, pośpiesznie wstaje
i wychodzi. Halczak wraca za bar i uśmiecha się do Andrzeja.

HALCZAK

Zobaczysz, to mój najlepszy pejzaż.

Do baru podchodzi Arcia.

HALCZAK

Czego?

Arcia wskazuje dystrybutor piwa.

HALCZAK

Zapomnij.

ARCIA

Ale ty się boisz tej Wandy. Nie
najebię się. Zaraz mam zmianę w
Centralsnow.

Halczak wybuchając śmiechem politowania. Śmieją się wszyscy.

Nagle Arcia wyjmuje z kieszeni banknot stu złotych. Śmiech zamiera.

ARCIA
Dla wszystkich.

Klienci wstają od stolików i podchodzą do baru.

DŹODŹO
Gdzie zarobiłaś?

ARCIA
Na śniegu.

Niektórzy wyglądają przez okno.

ANDRZEJ
To jak, chcecie spróbować?

PL. POLE - DZIEŃ

Andrzej i Wanda prowadzą szkolenie obsługi kombajna śnieżnego. Wokół pojazdu tłoczą się mieszkańcy Skurcza.

Dłoń Andrzeja, na niej śnieg; białe kruszynki ściąga jakaś siła. Ełeł siedzi w kabinie kombajna, podkręca ssawę. Śnieg z dłoni Andrzeja zostaje momentalnie wessany przez dyszę w pługu kombajna.

Ełeł uczy się jeździć kombajnem śnieżnym. Andrzej pokazuje, żeby jechał do przodu. Ełeł wrzuca bieg, ale pojazd jedzie do tyłu. Ełeł nie umie go zatrzymać. Ludzie biegną za kombajnem. Andrzejowi ręce opadają.

Teraz w kabinie siedzi Dźodźo. Andrzej tłumaczy mu, jak prowadzić pług, żeby zbierać nim śnieg a nie ziemię.

Dźodźo rusza, całkiem umiejętnie prowadzi kombajn; jednak za mocno pociąga za wajchę i wtedy pług opuszcza się za nisko. Dysza zasysa ziemiste błoto, które kombajn wypluwa na ludzi stojących z tyłu pojazdu. Poszkodowani mają twarze umazane błotem. Wszyscy się śmieją.

Za sterami kombajnu Bocian. Sprawnie steruje pojazdem i zgodnie ze sztuką zbiera śnieg. Na koniec tryumfalnie przejeżdża obok ziomków z miasteczka. Ludzie biją brawo. Andrzej też się cieszy, bo Wanda jest dla niego pełna podziwu. Szkolenie przyniosło efekty.

PL./WN. SKURCZ - DROGA/SAMOCHÓD (W RUCHU) - DZIEŃ

Arcia idzie poboczem. Podjeżdża biały ford granada kombi. Z samochodu wyskakuje Wujec. Chwyta Arcię i przytrzymuje ją.

ARCIA

Puszczaj, jebany konfidencie!

Do Arci podchodzi Jacek.

ARCIA

Jesteś kukłą, łajzą, kanalią i ludzkim ekskrementem. Hamujesz mnie, ale przejdę przez ciebie po najprostszej, możliwie najłagodniejszej linii oporu. Nie będę z tobą walczyć, bo kto by chciał bić się z gównem!!!

Wujec zakrywa dłonią usta Arci. Jacek wkłada dłoń do kieszeni jej bundeski i wyjmuje z niej dyktafon. Rozbija go uderzeniem o ziemię. Na miejsce dyktafonu wkłada butelkę jabcoka.

JACEK

Masz, najeb się. I tak nie będziecie razem.

Wujec i Jacek wsiadają do samochodu, odjeżdżają.

Stary Regulski patrzy w lusterko wsteczne, w którym Arcia robi się coraz mniejsza i mniejsza.

WN. DOM HALCZAKA - STRYCH - DZIEŃ

To wewnątrz jest pracownią malarską. Na sztalugach panoramiczny obraz Skurcza w zimie. Andrzej podziwia pejzaż.

HALCZAK

Nie ma lipy, wszystko się zgadza.
Jest każdy dom. Dobra, bierzemy.

Chwytają obraz.

HALCZAK

Na trzy. Raz, dwa, trzy.

Podnoszą go. Andrzej posuwa się tyłem w stronę wyjścia a Halczak steruje, żeby utrzymać równowagę. Andrzej uderza nogą w obrazy stojące pod ścianą. Płótna upadają.

ANDRZEJ
Przepraszam.

HALCZAK
Nic. Nie mógł być mniejszy.

Nagle Andrzej przystaje.

ANDRZEJ
Poczekaj.

Stawia panoramę na ziemi i podnosi jedno z przewróconych płócien.

Niedokończony obraz przedstawia natchnionego romantyczną pasją mężczyznę. To młody Jacek. Bujne włosy rozwiewa mu wiatr, pod rozpiętą koszulą rysuje się muskularny tors; w dłoni trzyma tomik poezji i patrzy na kobietę w CZERWONEJ SUKIENCIE, która stoi przy oknie i patrzy na góry.

ANDRZEJ
Co to?

Halczak walczy, żeby utrzymać równowagę. Panorama przechyla się raz w jedną, raz w drugą stronę.

HALCZAK
Nie poznajesz?

ANDRZEJ
No widzę.

HALCZAK
Kiedyś zaczęłam, ale jakoś nie mogłam się zebrać, żeby skończyć.

ANDRZEJ
Ojciec i ty.

HALCZAK
A kto?

ANDRZEJ
Zupełnie jak nie on.

HALCZAK
Jakbym dobrze w piwnicy poszukała, to jeszcze by się znalazły jego wiersze.

ANDRZEJ
No co ty.

Halczak wskazuje panoramę.

HALCZAK

Mógłbyś?

Andrzej chwyta panoramę Skurcza. Wychodząc patrzy na obraz, na którym widnieje ojciec.

WN./PL. DOM ANDRZEJA - PODDASZE/SCHODY/SALON/PRZED DOMEM
ANDRZEJA - DZIEŃ

Jacek słyszy w słuchawkach kroki na schodach. Wyłącza aparaturę i zdejmuje słuchawki.

Andrzej kładzie pod drzwiami obraz od Halczaka. Cichutko schodzi na dół.

Po chwili drzwi uchylają się. Jacek bierze obraz i wraca do siebie.

Andrzej stoi i patrzy na sufit, nasłuchuje.

Ojciec też stoi. W dłoniach trzyma obraz. Patrzy na niego.

Andrzej słyszy KROKI i OTWIERANIE OKNA. Spogląda przez okno w salonie.

POV ANDRZEJA -- PRZEZ OKNO
Obraz od Halczaka upada na śnieg.

WN. DOM ANDRZEJA - PODDASZE/GARAŻ - DZIEŃ

Ojciec siada za stołem, bierze wdech i włącza nagrywanie. Czyta z podkreślonego konspektu.

JACEK

(do mikrofonu)

Mój synu, teraz, kiedy tego
słuchasz, mnie już nie ma przy
tobie.

Garaż. Andrzej owija obraz płótnem.

JACEK (O.S.)

Uczyłem cię jak odróżniać dobro od
zła, wroga od przyjaciela.

Andrzej chowa obraz do pudła ze swoimi starymi zabawkami.

Poddasze. Ojciec nagrywa testament.

JACEK (O.S.)
 Pokazałem jak żyć uczciwie i
 godnie, abyś zawsze mógł o sobie
 powiedzieć: "Jestem porządnym
 człowiekiem".

Za oknem zaczyna prószyć śnieg.

PL./WN. CENTRALSNOW/WEWNĄTRZ SZYBU/GABINET RADKA - DZIEŃ

Wujec wjeżdża kombajnem, parkuje go obok wagonika, na który kombajn wysypuje zebrany śnieg. Dźodźo i Ełeł nadzorują automatykę wagonika przesuwanego się do szybu uzdatniającego. Wagonik przechyla się, śnieg spada w czarną otchłań.

W szybie uzdatniającym łopaty wiatraków rozdzielają śnieg na mniejsze części, potem przesiewają go jeszcze bardziej sita i filtry powietrzne. Na końcu procesu rozdrobniony i uzdatniony śnieg zostaje zassany kanałami do silosów magazynujących. Stamtąd odbierają go tiry-chłodnie.

Do stanowiska wyładowczego już podjeżdża następny kombajn, którym kieruje Bocian.

Przy innych stanowiskach też praca. Mieszkańcy Skurcza pracują razem, idzie im sprawnie.

Porządku pilnują Andrzej, Wanda i Arcia.

Zadowolony Radek patrzy na to wszystko zza złotej szyby swojego gabinetu.

PL. CENTRALSNOW - NOC

Z magazynu Centralsnow wyjeżdżają ciężarówki-chłodnie wyładowane śniegiem.

WN. CENTRALSNOW - GABINET RADKA - NOC

Wanda prowadzi buchalterię. Andrzej, Radek i Arcia oczekują wiadomości. Wanda kończy podliczanie i wpatruje się w wynik.

RADEK
 Na pewno?

WANDA
 Liczyłam trzy razy.

Wybuchła dzika radość. Arcia szuka w tej radości kontaktu z Andrzejem, ale on nie zwraca na nią uwagi.

PL. SKURCZ - RYNEK - DZIEŃ

Wokół rozświetlonej choinki trwa świąteczne targowisko.
Śpiewają KOŁĘDNICY.

Pośród kramików przechadzają się Radek, Andrzej, Wanda i Arcia. Kupują słodczyce i upominki.

W konkurencji z Radkiem Andrzej wygrywa na strzelnicy pluszaka. Podarowuje go Arci.

WN. CENTRALSNOW - ZAPLECZE/BIURO - NOC

Radek i Andrzej dzielą się opłatkiem.

RADEK

Wszystkiego dobrego, bracie.

ANDRZEJ

Żeby nam wypalił ten śnieg i
wszystko, co sobie postanowiłeś.
Wesołych.

Andrzej dzieli się opłatkiem z Wandą.

ANDRZEJ

Bądź zawsze tak piękna, uśmiechaj
się, szczególnie do mnie, i
zapomnij o wszystkim, co było
między nami złe.

WANDA

Dużo szczęścia. Wesołych Świąt.

Andrzej wyjmuje zawiniątko. Wanda otwiera prezent. Są nim różowe rękawiczki. Andrzej dostaje buziaka.

Nagle rozlega się delikatne STUK-STUK! To ząb w złotej oprawie uderza o podłogę i zatrzymuje się pod nogami Andrzeja.

ARCIA

(do Radka)

Ząb ci wypadł.

Andrzej podnosi ząb i podaje go Radkowi.

ANDRZEJ

Spadł ci.

Zmieszany Radek bierze ząb.

WANDA
Przepraszam na moment.

Wanda powoli, jakoś sztywno, kieruje się do wyjścia. Dłoń trzyma na dekolcie, przytrzymuje wisiołek.

ANDRZEJ
Co ci jest?

WANDA
Nic, nic.

Radek chce odwrócić uwagę Andrzeja od Wandy.

RADEK
Takiej Wigilii to jeszcze nie mieliśmy, nie Andrzej?

Arcia podchodzi do Andrzeja, przytula się do niego.

ARCIA
Wszystkiego dobrego.

Andrzej nie spuszcza wzroku z Wandy. Nagle łańcuszek ześlizguje się z jej szyi, wypada spod bluzki i upada na podłogę. Wanda podnosi łańcuszek. Andrzej patrzy na niego a potem na ząb w dłoni Radka.

WN. ZAKŁAD TERAPEUTYCZNO-ODWYKOWY - NOC

Uczestnicy terapii grupowo-zajęciowej krzyczą z całych sił. Ich twarze przybierają wyraz groteskowej drapieżności.

Nowy odwyk to i nowa terapeutka. Mija minuta, odkąd pacjenci krzyczą. Terapeutka spogląda na zegarek i klaszcze w ręce.

TERAPEUTKA 3
Uspokajamy oddech, rozluźniamy się,
jesteśmy oczyszczeni.

Pacjenci uspokajają się, ale Arcia krzyczy dalej. Ma zaciśnięte oczy, zaciśnięte pięści i drze się tak głośno, że jej twarz staje się purpurowa.

TERAPEUTKA 3
Dziewczyno, bo nam zaraz
wybuchniesz.

Arcia opada na krzesło. Przygląda się swoim dłoniom.

TERAPEUTKA 3
Co się dzieje?

ARCIA
Wyobraziłam sobie, że duszę starego
Regulskiego.

TERAPEUTKA 3
Dlaczego?

ARCIA
Koło Wigilii byłam w ostrym ciągu.
Piłam i bałam się. I tak na zmianę.

TERAPEUTKA 3
Czego się bałaś?

ARCIA
O Andrzeja.

ROBERT
A co mu było?

ARCIA
W końcu skumał, że Wanda chodzi z
Radkiem. Wiedziałam, że stary
Regulski tak tego nie zostawi.

KRYCHA
To co zrobił Andrzej?

WN. DOM ANDRZEJA - PARTER - NOC

Andrzej siedzi naprzeciw ojca, ubranego w pułkownikowski mundur; stary u szczytu odświętnie nakrytego stołu, je czerwony barszcz. Nagle przypomina sobie o czymś, wstaje, podchodzi do szpulowca i naciska play.

WSTAWKA O.S. -- NAGRANIE ZE SZPULOWCA:

MAŁY ANDRZEJ
Tato, tato! Zobacz co dostałem od
Mikołaja!

Włączanie i wyłączanie zabawki na
baterię.

JACEK
Widzisz jaki motor. A wiesz
dlaczego go dostałeś?

MAŁY ANDRZEJ
Bo byłem grzeczny?

JACEK
Nie - bo słuchałeś tatusia.

MAŁY ANDRZEJ bawiąc się zabawką
naśladuje odgłosy silnika: BRUM!
BRUM! BRUM!

KONIEC NAGRANIA ZE SZPULOWCA

Andrzej patrzy na taflę barszczu w talerzu. Nagle wstaje i wychodzi. Ojciec zastyga z łyżką w dłoni.

Na nagraniu RADOŚĆ MAŁEGO ANDRZEJA i JACKA.

PL. SKURCZ - RYNEK - NOC

Andrzej przejeżdża na motorze przez opustoszałe centrum miasteczka. Mija choinkę rozświetloną kolorowymi lampkami.

PL./WN. PRZY DOMU WANDY/DOM WANDY - NOC

Andrzej zagląda przez szybę.

POV ANDRZEJA -- PRZEZ SZYBĘ:

Wanda siedzi w fotelu. Czyta książkę o rachunkowości. Podchodzi Radek. Siada na oparciu fotela i pieści Wandę. Zaczynają się całować. Szybko zrzucają z siebie ubrania. Kochają się namiętnie i z fantazją wykorzystują w tym celu fotel.

POWRÓT DO SCENY

Andrzej kuca pod oknem. Trzyma się za głowę i kołysze, jakby miał chorobę sierocą.

WN. DOM ANDRZEJA - PARTER - NOC

Szpule kręcą się. Ojciec sprząta ze stołu, zmywa naczynia, składa obrus. Jednocześnie słucha nagrania.

WSTAWKA O.S. -- NAGRANIE ZE SZPULOWCA:

MAŁY ANDRZEJ

Tato, tato! Poczytaj bajkę o
ołowianym żołnierzyku.

JACEK

Znasz ją na pamięć.

MAŁY ANDRZEJ

Tato.

JACEK

(czyta)

Dzielny ołowiany żołnierz. Było
sobie pewnego razu dwudziestu
pięciu ołowianych żołnierzy -
wszyscy byli braćmi, bo wszyscy
urodzili się z jednej starej łyżki.
Broń trzymali na ramieniu a głowy
sztywno...

PL. SKURCZ - NOC

Andrzej na pełnej szybkości wyjeżdża ze Skurcza.

JACEK (O.S.)

(czyta; nagranie ze szpulowca)

Żołnierze byli zupełnie podobni do
siebie i tylko jeden jedyny był
trochę inny: miał jedną nogę, gdyż
ulano go na ostatku i nie starczyło
już ołowiu. Pomimo to stał tak samo
pewnie na jednej nodze jak inni na
dwóch, i właśnie ten żołnierz bez
nogi wyróżnił się najbardziej.

Andrzej mija bilbord funduszu inwestycyjnego SZCZĘŚLIWA
RODZINA. Nagle motor hamuje. Andrzej zawraca.

Podjeżdża pod bilbord. Wyłącza silnik, sięga do kosza,
wyjmuje z niego siekierę i już za chwilę rąbie drewniane
nogi bilbord, który wygina się i z hukiem uderza o ziemię.
Andrzej wskakuje na motor, odjeżdża.

WN. MOTEL - ŁAZIENKA - NOC (SEN ANDRZEJA)

Spocony Andrzej opiera się o umywalkę, dyszy, niedobrze mu,
pochyla się, o biały porcelit umywalki uderza czerwona
kropelka, Andrzej podnosi głowę, to pewnie coś kapie z
sufitu, nagle spostrzega swoją twarz w lustrze, z kącika ust
spływa czerwona strużka, dotyka ust, z których wylewa się
coraz więcej krwi, dusi się, wykrzywia twarz, wypływa coś, o

dno umywalki uderza rubinowy ząb, Andrzej przygląda się, ząb przypomina kształtem kamyk, drga jakby w jego wnętrzu ukrywała się jakaś istota, nagle ząb unosi się na wysokość twarzy Andrzeja w ułamku sekundy przemieniając się w czerwonego owada przypominającego dużą ważkę, frrrrr - zawisa w powietrzu, odbija się w oczach sparaliżowanego strachem Andrzeja, frrrrr - siada na jego szyi i wbija w skórę żądło wystające z odwłoka.

WN. DOM ANDRZEJA - PARTER - DZIEŃ

Andrzej budzi się z krzykiem. Rozgląda się. Leży w przedpokoju. Drzwi wejściowe otwarte. Za nimi, przed domem, przewrócony motor. Andrzej dostrzega nad sobą ojca. Stary patrzy na niego z politowaniem.

JACEK

Boli, co? Tak to się kończy jak człowiek wierzy w przyjaźń. Pewnego dnia budzisz się i przyjaciel już nie jest przyjacielem, tylko zdrajcą. Zostałeś oszukany, wstań.

Andrzej wyciąga do ojca dłoń. Ojciec chwyta ją. Pomaga synowi wstać.

PL. DOM ANDRZEJA - GANEK - DZIEŃ

Andrzej i Jacek siedzą na ganku. Andrzej ubrany podobnie jak ojciec, w stylu emerytowanego wojskowego: paramilitarna kurtka zapięta pod szyję, spodnie w kant, ciężkie skórzane buty. Na zmianę plują do porzewiałego dzbanka. Andrzej nie może trafić. Jacek trafia za każdym razem.

JACEK

Cel się nie zmienia: masz zdobyć Wandę. Zmieniają się tylko metody.

Andrzej spluwa i trafia do dzbanka.

--KONIEC 4. SEKWENCJI--

...